

JUSTYNA KIJONKA

Katowice

ORCID: 0000-0002-7301-2876

KONTEKSTY I MOTYWY POWOJENNYCH MIGRACJI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA DO RFN ORAZ PRZEMIANY ŚWIADOMOŚCI AUSSIEDLERÓW Z POLSKI

WPROWADZENIE

Niemcy Zachodnie były dla wielu polskich obywateli w czasach zimnej wojny swoistą ziemią obiecaną, umożliwiającą lepszą egzystencję w warunkach wolności, stąd w pewnym okresie pojawiła się wręcz masowa emigracja do RFN. Szczególnie interesujące były wyjazdy na tak zwane „pochodzenie”, bowiem ten sposób legalizacji pobytu dawał gwarancję otrzymania szybko obywatelstwa niemieckiego, a także pomoc ze strony RFN w rozpoczęciu nowego życia.

Emigracja do Niemiec Zachodnich od lat 70., a zwłaszcza w latach 80. zmieniła pejzaż demograficzny Polski, szczególnie takich regionów jak Górny Śląsk, gdzie nastąpił ogromny odpływ ludności rodzimej. W tym samym czasie na tereny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego przybyli pracownicy zwerbowani do pracy w przemyśle. Emigracja ludności rodzimej czy autochtonicznej¹ do Niemiec Zachodnich przybrała dramatyczne wręcz rozmiary w drugiej połowie lat 80., kiedy to wyjeżdżały przede wszystkim generacje urodzone już wiele lat po II wojnie światowej, a więc ludzie stosunkowo młodzi, często z małymi dziećmi, a do tego przedsiębiorczy i zaradni. Dla nich dokumenty odziedziczone po przodkach stanowiły przepustkę do lepszego, zachodniego świata, do dobrobytu i demokracji. W przeciwieństwie do wyjeżdżających w latach wcześniejszych nie znali oni zazwyczaj języka niemieckiego, którego uczyli się dopiero po przyjeździe do Niemiec na specjalnie organizowanych dla *Aussiedlerów* kursach językowych.

¹ Jan Korbel analizując statystyki dotyczące wyjazdów „na pochodzenie” zauważa: „Wszystkie tabele (...) potwierdzają tezę, że nawet licząc ze szczególną ostrożnością i rozwagą, uwzględniając pomyłki i nieprawidłowości popełnione w czasie akcji weryfikacyjnej, przemieszczenia etniczne, podziały rodzinne oraz tzw. regermanizację trzeba przyjąć, że co najmniej dwie trzecie ogólnej liczby osób, które do końca lat sześćdziesiątych przenieśli się na stałe z Polski do RFN, to osoby zweryfikowane miejscowego pochodzenia (i z tzw. rodzin mieszanych), w tym niekoniecznie przekonane o własnej niemieckości i nie zawsze kierujące się motywacją etniczną”.(J. Korbel, *Polska – Górny Śląsk – Niemcy. Polityczny bilans 50-lecia Poczdamu*, Opole 1995, s. 32). W tym kontekście należy przyjąć, że i wyjazdy późniejsze także dotyczyły ludności miejscowej, która odziedziczyła prawo do obywatelstwa niemieckiego.

Niniejszy tekst porusza kilka wątków – historycznych, społecznych i politycznych – związanych z problem wyjazdów „na pochodzenie” obywateli polskich z Górnego Śląska. Artykuł stanowi również próbę socjologicznej rekonstrukcji drogi *Aussiedlerów* do i w RFN od lat 70. XX w.

Należy mieć na uwadze, że od czasu *exodusu*² polskich obywateli na Zachód, zwłaszcza do RFN, oba państwa przeszły ogromne przeobrażenia. Dlatego interesujące jest jak osoby, które wyjechały do Niemiec w okresie poprzedniego ustroju albo tuż po przełomie 1989 r. patrzą na przemiany w RFN, także w nawiązaniu do polskiej transformacji ustrojowej: jakie były motywy ich wyjazdu, pierwsze wrażenie w Niemczech i jak dziś oceniają decyzje o wyjeździe.

W artykule celowo posługuję się terminem *Aussiedler*, a nie „wysiedleniec”, dla ukazania pewnej umowności tego terminu w odniesieniu do kategorii osób wyjeżdżających do Niemiec „na pochodzenie”, bowiem w większości przypadków wyjazd miał charakter dobrowolny. Kwestia ta zostanie szerzej omówiona w kolejnej części artykułu.

KOMENTARZ METODOLOGICZNY

Artykuł oparty jest na materiale zebrany podczas badań terenowych w Niemczech w ramach indywidualnego projektu podoktorskiego „Die Welten der (Spät-) Aussiedler aus Oberschlesien in der Bundesrepublik Deutschland” realizowanego na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem, a finansowanego przez *DAAD*. W ramach projektu przeprowadzonych zostało kilkadziesiąt rozmów – głównie wywiadów swobodnych ze standaryzowaną liczbą poszukiwanych informacji – z osobami, które w latach 1970-2000 wyjechały do Niemiec i uzyskały status *Aussiedlera*. Materiał uzupełniony został ponadto przez wiele wywiadów eksperckich³. Wywiady z *Aussiedlerami* przeprowadzane były

² Migracja w latach 80. zwłaszcza do Niemiec Zachodnich była tak znaczącym, a zarazem tak interesującym społecznie zjawiskiem, że niemiecki politolog i publicysta Wolf Oschlies opublikował raport poświęcony emigracji z Polski *Exodus Poloniae? Polnische Ausreise- und Emigrationsfragen 1980-1982*. Autor raportu przytacza opinie, że większość ubiegających się o wize turystyczne to osoby „o niemieckim pochodzeniu”. O tym, że uzasadnione jest użycie słowa *exodus* zwłaszcza w odniesieniu do emigracji lat 80. świadczą statystyki migracji do poszczególnych krajów Europy Zachodniej, a także statystyki dotyczące migracji zamorskich. Dane zawarte w rocznikach statycznych nie oddają w pełni rzeczywistości migracyjnej, skoro proste zsumowanie danych poszczególnych krajów rejestrujących emigrantów z Polski przewyższa zdecydowanie oficjalne polskie dane. Może mieć to związek z faktem, że „oficjalna definicja emigranta stosowana przez GUS oznacza osobę, która wymeldowała się ze stałego adresu zamieszkania” (K. Iglicka, *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*, Warszawa 2008, s. 19). Wiele osób w tamtym czasie emigrowało nielegalnie, do tego część nie zrzucała się polskiego obywatelstwa.

³ Wywiady eksperckie przeprowadzone zostały z działaczami organizacji polonijnych w Niemczech, działaczami ziomkostw: Dolno- i Górnoszlązaków, z urzędnikami niemieckimi, z dawnymi pracownikami obozów przejściowych we Friedlandzie i w Unna Massen, z ówczesnymi pracownikami socjalnymi, z przedstawicielami życia społeczno-kulturalnego, podejmującymi w swej działalności – także artystycznej – problem *Aussiedlerów*, z księżmi pełniącymi posługę w ramach Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech oraz z przedstawicielami niemieckiego Kościoła katolickiego, jak również z niemieckimi politykami związanymi ze Związkiem Wypędzonych. Wywiady uzupełnione zostały przez obserwację uczestni-

w Hesji, Nadrenii Północnej-Westfalii, Dolnej Saksonii, Bawarii, Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie.

Respondenci dobierani byli celowo, pochodzili z różnych grup społeczno-zawodowych. Byli wśród nich klasyczni „wygrani” procesów migracyjnych, jak również osoby, które zaklasyfikować można jako „przegrane”. Oczywiście jest to kategoryzacja, która uchodzić może za kontrowersyjną. Górnoślązacy, z którymi rozmawiałam definiowali się w różnych kategoriach tożsamościowych – od silnej identyfikacji niemieckiej, przez regionalną – śląską, identyfikację polską, po brak jednoznacznego samookreślenia czy wybór kategorii „Europejczyk”. Ponadto w różny sposób byli zaangażowani w działalność społeczną i organizacyjną (polską, śląską lub niemiecką) – większość stanowiły oczywiście osoby niezaangażowane, czy tak zwani „niewidzialni”⁴.

Badaniami objęci zostali przede wszystkim Górnoślązacy mieszkający w Niemczech, bowiem to z tego regionu wyemigrowało „na pochodzenie” najwięcej obywateli polskich. Jednak, co sami przyznają w wywiadach, według Niemców w większości przypadków uchodzili i uchodzą oni za „Polaków” bądź osoby „z Polski”. Oczywiście trzeba pamiętać, że mieszkający w Niemczech Górnoślązacy nierzadko dystansują się zarówno w stosunku do Niemców, jak i niemieckiej „Polonii”. Zatawiają się również w swojej etnicznej i regionalnej tożsamości, która w przypadku problemów identyfikacyjnych jest bezpieczna, bo pozwala na łączenie w sobie polskości i niemieckości. To jednak przede wszystkim grupa niejednorodna pod względem tożsamościowym, historii rodzinnej oraz głównych motywów migracyjnych.

Niemieckie statystyki, a także opracowane na ich podstawie zestawienia⁵, wyraźnie pokazują, że największy odsetek wyjeżdżających od lat 50. XX w. do Niemiec stanowią Górnoślązacy zamieszkujący oba śląskie województwa: katowickie i opolskie. W latach 1971-1975 stanowili oni 51,2%, natomiast w latach 1976-1979 już 71,9%, wyjeżdżających. W latach 1980-1985 około 60% migrantów z tej kategorii pochodziło z Górnego Śląska⁶. Koniec lat 80. i początek 90. to rekordowa liczba wyjazdów do Niemiec i tu także przyjąć należy, że większość stanowili Górnoślązacy. Łącznie – w badanym okre-

czając: udział w II Kongresie Organizacji Polskich w Niemczech, zorganizowanym w Düsseldorfie w październiku 2014 r. i w Zjeździe Ziomkostwa Ślązaków w Hanowerze w czerwcu 2015 r., uczestnictwo w uroczystej gali Polonii podczas wręczenia corocznej nagrody polonijnej „Polonius” w Akwizgranie, udział w wyjeździe byłych pracowników Unna Massen na teren dawnego obozu dla *Aussiedlerów*, wizytę w obozie we Friedlandzie, udział w polskich nabożeństwach oraz w pielgrzymce *Aussiedlerów* w Diecezji Essen do Kevelaer w maju 2015 r. Podczas każdego ze spotkań przeprowadzałam także udokumentowane rozmowy z jego uczestnikami – stąd tak znacząca liczba wywiadów i rozmów. Także dobór ekspertów miał na celu możliwie szerokie zebranie materiału i opinii na temat tego, jak postrzegani są Górnoślązacy w Niemczech oraz wyjaśnienie różnych zawiłości.

⁴ Peter Oliver Loew – autor książki poświęconej Polakom w Niemczech zatytułował ją *My niewidzialni. Historia Polaków w Niemczech*. Jednak jak zaznacza sam autor, po raz pierwszy to określenie pojawiło się w odniesieniu do Polaków w 2006 r. w artykule *Wir Unsichtbaren* Adama Soboczyńskiego w „Die Zeit”. Zagadnienie „niewidzialności” Polaków w Niemczech komentowali także w humorystyczny i charakterystyczny dla siebie sposób Adam Gusowski i Piotr Mordel w książce *Der Club der polnischen Versager*.

⁵ J. Korbel, *Polska – Górny Śląsk – Niemcy...*

⁶ *Ibidem*, s. 39.

sie z Polski do Niemiec „na pochodzenie” wyjechało ponad milion obywateli polskich, w większości z Górnego Śląska. Świadczą o tym choćby reportaże i artykuły poświęcone *Aussiedlerom*, które ukazywały się w prasie niemieckiej, a także badania poświęcone *Aussiedlerom* z Polski.

Tabela 1
Wyjazdy z Polski do Niemiec „na pochodzenie”

Rok	Aussiedlerzy ogółem	Aussiedlerzy z Polski	% Aussiedlerów z Polski	Rok	Aussiedlerzy ogółem	Aussiedlerzy z Polski	% Aussiedlerów z Polski
1970	18 590	5 624	30,2	1985	38 968	22 075	56,6
1971	33 272	25 241	75,9	1986	42 788	27 188	63,5
1972	23 580	13 476	57,1	1987	78 523	48 419	61,6
1973	22 732	8 902	39,2	1988	202 673	140 226	69,2
1974	24 315	7 825	32,2	1989	377 055	250 340	66,4
1975	19 327	7 040	36,4	1990	397 073	133 872	33,7
1976	44 248	29 366	66,4	1991	221 995	40 131	18,0
1977	54 169	32 861	60,7	1992	230 565	17 749	7,7
1978	58 062	36 102	62,2	1993	218 888	5 431	2,5
1979	54 809	36 274	66,2	1994	222 591	2 440	1,1
1980	51 984	26 637	51,2	1995	217 898	1 677	0,8
1981	69 336	50 983	73,5	1996	177 751	1 175	0,7
1982	47 993	30 355	63,2	1997	134 419	687	0,5
1983	37 925	19 122	50,4	1998	103 080	488	0,5
1984	36 459	17 455	47,9	1999	104 916	428	0,4

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: W. Arnold (red.), *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*. T. 1: *Herkunft, Ausreise, Aufnahme*. Wien 1985, s. 41; J. Korbel, *Polska – Górny Śląsk – Niemcy. Polityczny bilans 50-lecia Poczdamu*, Opole 1995, s. 39; A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980-1990. Opole 1997, s. 41; S. Worbs, E. Bund, M. Kohls, Ch. Babka von Gostomski, *(Spät-)Aussiedler in Deutschland. Eine Analyse aktueller Daten und Forschungsergebnisse*, Bundesamt für Migration und Flüchtlinge 2013, s. 31-32.

GÓRNOŚLĄSKI NAROŻNIK⁷ I WIELKA POLITYKA

Górny Śląsk to region, który w przeszłości był klasycznym przykładem regionu pogranicza kulturowego⁸. Choć obecnie zmienił on swój charakter etniczny to jego

⁷ Emil Szramek rozważając w 1934 r. położenie geograficzne Górnego Śląska w nawiązaniu do historyka Ezechjela Ziviera pisał: „Śląsk stanowi pod względem geograficznym rodzaj narożnika i od wieków dzieli los wszystkich narożników, że się mianowicie o nie zawadza i w nie uderza. Każde zdenerowanie zaś i ciśnienie powoduje ruch bądź to zewnętrzny, czyli zmianę położenia, bądź to wewnętrzny, wytwarzający ciepło, które albo wiąże albo rozsadza” (E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice 1934, s. 24).

⁸ Jako region pogranicza stanowił Górny Śląsk przedmiot refleksji Pawła Rybickiego i Józefa Chlebowczyka, których prace należą już do klasycznych rozpraw nad Górnym Śląskiem. Ten rodzaj pogra-

dawna, zmienna przynależność państwowa, odcisnęła swoje piętno. Nadal widoczna jest kulturowa różnica między częścią austriacką i – od wojen śląskich – pruską częścią regionu. To oddziaływanie polskie, czeskie, austriackie i pruskie uwidacznia się w jego kulturze i architekturze, zwyczajach czy nazwach miejscowości. Wpływa tym samym na tożsamość mieszkańców regionu, a także ich pamięć zbiorową. To istotne, zwłaszcza w odniesieniu do dawnego pruskiego Górnego Śląska, bowiem ci spośród Górnoszlązaków, którzy wyemigrowali do Niemiec zwracają uwagę na podwójną górnośląską duszę sytuującą Ślązaków gdzieś pomiędzy Polakami a Niemcami. Jak zauważył jeden z rozmówców:

„(...) ja bym powiedział tak o sobie, matka mnie uczyła dyscypliny, dokładności, solidności, a ojciec mnie uczył fantazji, i tak kolokwialnie mówiąc, Polak to na koniu z szabelką 'hurra'. [śmieje się] Niemiec nie, Niemiec jest dokładny, pomału, a dokładnie. Ja znowu jestem pomiędzy, ja mam i to i to (...). Ja tu wiele rzeczy spostrzegłem, które znałem z dzieciństwa, a które tutaj dopiero nabrały sensu, matka mi coś wpajała, a ja tego nie rozumiałem, po co, jak wokół się działo co innego?”⁹

W przeprowadzonych wywiadach uwidaczniają się również inne, choć drobne, to jednak istotne różnice między tymi, którzy wyemigrowali ze wschodniej, należącej w okresie międzywojennym do Polski części Górnego Śląska, a tymi, którzy urodzili się na terenach, które w granicach Polski znalazły się po II wojnie światowej.

Usytuowanie „narożnikowe” – by posłużyć się sugestywną metaforą spopularyzowaną przez Emila Szramka w klasycznej już rozprawie z 1934 r. *Śląsk jako problem socjologiczny* – w połączeniu z niemieckim prawodawstwem dotyczącym obywatelstwa sprawiło, że wielu rdzennych Górnoszlązaków miało prawo do niemieckiego obywatelstwa jeszcze wiele lat po wojnie, dziedzicząc je po swoich przodkach. Nie po raz pierwszy wielka polityka wkroczyła w życie mieszkańców regionu i decydowała o ich losach. Najboleśniej wkroczyła jednak w ich życie i to po obu stronach dawnego kordonu w czasie II wojny światowej, kiedy to na terenach wcielonych do Rzeszy wprowadzona została *Volkslista* i przymusowa służba młodych mężczyzn w *Wehrmachcie*¹⁰. Kolejne generacje, urodzone już po wojnie, będą korzystały z owe-

nicza, jakim był Górny Śląsk został określony przez Józefa Chlebowczyka jako pogranicze stykowe, a więc odnoszące się do „obszarów współżycia grup językowo-etnicznych o wyraźnej odrębności” (J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVII do początków XX w.)*, Warszawa-Kraków 1983, s. 30).

⁹ Wywiad przeprowadzony 1.02.2015 i 1.03.2015 r. w F., w 1991 r.

¹⁰ Sytuację Górnoszlązaków podczas II wojny światowej i problemy związane z wpisami na niemiecką listę narodowościową oraz służbą mężczyzn w mundurach *Wehrmachtu* najlepiej obrazuje znany wówczas wierszyk: „Jeśli się nie wpiszesz – twoja wina, bo wnet cię wyślą do Oświęcimia, a jak się wpiszesz, ty stare ośle, to ciebie Hitler na *Ostfront* pošle” (Za: R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej*, Katowice 2006, s. 186). Z kolei Aleksandra Kunce pisząc o tamtym okresie stwierdza: „istotnym momentem na mapie przeszłości śląskiej jest czas II wojny światowej, czyli okres 'za Niemca'. Bez względu na opcję narodowościową jest to czas zły. Zmusza bowiem do jednoznacz-

go zbiorowego nadania obywatelstwa, *Volkslist*, czy książeczek wojskowych, by móc wyjechać na Zachód.

Powojenne losy regionu to również dramatyczne w swych skutkach „wyzwalanie” przez Armię Czerwoną, zsyłka na Wschód na roboty, a także weryfikacja i rehabilitacja ludności rodzimej. To również czas wysiedlania ludności niemieckiej i niemieckich Górnoszlązaków. W opowieściach rodzinnych rozmówców z tego okresu przewija się motyw czekania. Czekania na mężów, ojców, braci, którzy jako żołnierze *Wehrmachtu* nie powrócili jeszcze z wojny czy powojennej zsyłki. To także walka o możliwość pozostania na ojcowiznie lub w rodzinnych stronach. To również wątek powrotów – po ewakuacji w rodzinne strony z nadzieją na spotkanie z bliskimi, którzy nie wrócili jeszcze z frontu:

„(...) wojna się kończy, naciera wróg ze Wschodu, znaczy się 'wyzwoliciel Polski', i tamci dostają nakaz opuszczenia całymi wsiami jak się to kolokwialnie mówiło przed front i musieli się cofać, więc te Krzanowice ewakuowano do Bawarii, ci ludzie mieli punkt zbiorczy tą logistykę w Czechowicach-Dziedzicach, stamtąd na Zachód pociągami, (...) te władze niemieckie mówią tym ... wygnanym, czy jak to cholera wie, jak to nazwać, że mogą tu zostać [w Bawarii – przyp. J.K.], ale mogą też jechać z powrotem, no i kuzynki, ciotki mojej babci, że one jadą z powrotem, że mężowie czekają, a tam nikt nie czekał...”¹¹.

To również czas czekania na wywiezionych na Wschód mężczyzn. Do bardzo dramatycznych wspomnień z tamtego okresu należą opowieści starszego małżeństwa, zwłaszcza mężczyzny, którego ojciec został wywieziony w Środę Popielcową 1945 r. na Wschód. Czekanie jednak nie zawsze oznaczało ból. Jeden z rozmówców, kształcący się wówczas w kolegium dla nauczycieli i ewakuowany z całą szkołą, powrócił po wojennej rozłące do domu w Gliwicach:

„(...) każdy sam musiał jechać, jak likwidowali wszystko, każdy wybrał, jak chce jechać. Ja do Jeleniej Góry [śmieje się] a potem przez Czerwony Krzyż tych ludzi ewakuowali. Dostałem się do Czechosłowacji (...) najpierw pracowałem u gospodarza, ale gospodarz musiał się też wynosić z Czechosłowacji (...) potem taki *Lager* był, potem przyszli Amerykanie już, wojsko. Powiedzieli my przyjdziemy z powrotem do domu, do Gliwic na Śląsk, było więcej ludzi, to z nimi razem do wagonu, pociągu (...) ale ci zaś oddali potem Rosjanom nas, a z *Lagra*, pracowałem u gospodarza tam, ale potem chciałem do domu, a to już był 46 rok, to ja się dostałem do konsulatu polskiego i dostałem się do Polski”¹².

nych deklaracji narodowościowych i religijnych, wiedzie do zamykania się rodziny w obrębie własnego domu i przyjęcia postawy czujności wobec wroga – nierzadko znajomego sąsiada. Jak żaden inny okres, ten – znaczony rozłączeniem rodzin, niepewnością – jest zły dla wszystkich. Jest balastem, bo zmusza do walki przeciw sąsiadowi, jest znaczony śmiercią i jednych, i drugich. Mimo różnic w ocenie warunków ekonomicznych (jednym żyło się lepiej, innym gorzej), mimo różnicy w ocenie wkładu indywidualnego w działania wojenne, ten czas podobnie jest wartościowany”. (A. Kunce, *Śląskie okno*, „Śląsk”, nr 11/2000, s. 18).

¹¹ Wywiad przeprowadzony 4.11.2014 r. w O., wyjazd w 1990 r.; rocznik 1954.

¹² Wywiad przeprowadzony 1.05.2015 r. w D., wyjazd w 1979 r.; rocznik 1929.

Rozmówca nie mówił po polsku, ale jak sam stwierdził „*Ojcie nasz* my musieli umieć” i powiedzieć, że „do świętej Polski chcemy jechać”.

„(...) potem musiałem sam do domu, w nocy szedłem do domu (...). Do domu przyszedłem, ale była brama zamknięta, musiałem przeskoczyć przez płot, poklepałem, ojciec przyszedł 'kto tam?' Ja powiedziałem Max nie. Potem się dziwili, że ja tak w nocy szedłem, bo były różne bandy, ale ja na szczęście do domu się dostałem”¹³.

Ojciec rozmówcy w pierwszej chwili nie rozpoznał syna po kilku latach rozłąki i wołał do żony „chodź no tu, mówi tu jeden, że to [pada imię – przyp. J.K.]”.

W przypadku części ludności zwłaszcza tej identyfikującej się z niemieckością pojawiło się poczucie, że to nie oni opuścili Niemcy, ale że to państwo niemieckie ich opuściło. Była to swoista migracja powojenna bez zmiany miejsca zamieszkania. Jak zauważył jeden z respondentów:

„(...) ja się urodziłem w tym samym domu, co moja mama. Moja mama urodziła się w Niemczech, ja się urodziłem w Polsce”¹⁴.

Jak opisują to rozmówcy w wywiadach i potwierdzają opracowania naukowe, sama granica polsko-niemiecka nie wydawała się pewna, skoro

„Republika Federalna Niemiec (...) dezawuowała odnośne decyzje umowy poczdamskiej, uznając, że jako *res inter alios gest* umowa ta RFN w zasadzie nie wiąże. Państwo to przyjęło (...) że nowa zachodnia granica Polski ma jedynie charakter prowizorium do czasu zawarcia traktatu pokoju ze zjednoczonymi Niemcami. Owo zastrzeżenie traktatu pokoju (...) oznaczać miało zarazem, że Rzesza Niemiecka istnieje formalnie nadal według stanu terytorialnego z dnia 31 grudnia 1937 r., a więc z okresu przed rozpoczęciem hitlerowskich aneksji i podbojów. RFN uważała się przy tym za identyczną lub przynajmniej częściowo identyczną z tak rozumianą Rzeszą”¹⁵.

Widać to w wypowiedzi jednej ze starszych rozmówczyń, której rodzina nie chciała wyjechać tuż po wojnie do Niemiec:

„(...) mój dziadek, co taki Polak, nie, to on powiedział 'on tu ma dach nad głową i nigdzie nie pojedzie', a niektórzy mówili 'my tu zostaniemy, bo przyjdą wszyscy z powrotem' i rzeczywiście, nawet ci ludzie ze Wschodu (...) pozajmowali domy, to powiedzieli 'my tu nic nie robimy, bo nie wiadomo, czy nie wrócą’”¹⁶.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w powojennych w relacjach polsko-niemieckich było podpisanie układu normalizacyjnego między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową. Dokument ten regulujący między innymi

¹³ Wywiad przeprowadzony 1.05.2015 r. w D., wyjazd w 1979 r.; rocznik 1929.

¹⁴ Wywiad przeprowadzony 28.05.2015 r. w R., w 1981 r.; rocznik 1957.

¹⁵ L. Janicki, *Podstawy prawne stosunków Polski ze zjednoczonymi Niemcami*, „Przegląd Zachodni”, 16/1992, s. 11.

¹⁶ Wywiad przeprowadzony 1.05.2015 r. w D., w 1979 r.; rocznik 1934.

kwestię granicy polsko-niemieckiej został parafowany w listopadzie 1970 r. przez ministrów spraw zagranicznych PRL i RFN. Podpisali go w grudniu tego samego roku premier Józef Cyrankiewicz i kanclerz federalny Willy Brandt. Drugim ważnym dokumentem był „Zapis protokolarny” z 9 października 1975 r. podpisany przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego i federalnego ministra spraw zagranicznych RFN Hansa-Dietricha Genschera, który wszedł w życie w 1976 r. Dokument ten zapewniał o zgodzie Polski na wyjazd do Niemiec od 120 tys. do 125 tys. osób w kolejnych czterech latach¹⁷.

Podpisanie układu normalizacyjnego i kolejnych porozumień wpłynęło znacząco na strukturę demograficzną Górnego Śląska i Niemiec. W przypadku Polski była to utrata obywateli stosunkowo młodych, posiadających jeśli nie wyższe wykształcenie, to wykształcenie średnie i zawodowe, a więc potrzebne dla rozwoju ówczesnej gospodarki. Z kolei RFN zyskała obywateli w wieku produkcyjnym, nie ponosząc praktycznie żadnych kosztów ich edukacji¹⁸. Ponadto średnia wieku *Aussiedlerów* była niższa niż ówczesnych obywateli Niemiec Zachodnich, bowiem wielu przyjeżdżało z dziećmi¹⁹. Oczywiście państwo niemieckie ponosiło na początku koszty związane z pomocą socjalną, kursami językowymi i zasiłkami, jednak w końcowym rozrachunku były one niższe od zysku. Sytuacja ta znajdowała odbicie w opiniach czołowych niemieckich polityków tamtego okresu²⁰.

Interesujące są w tym kontekście nie tylko kwestie polityczne – powiązanie kwestii gospodarczych z humanitarnymi i swoisty handel: Górnoszlązacy za marki²¹, ale także kwestie prawne, ponieważ zgodnie z ówczesną wykładnią „nikt nie utracił praw, które należały mu się według obowiązujących ustaw zachodnioniemieckich (np. obywatelstwo)”²². W konsekwencji po 1970 r., a zwłaszcza po ustaleniach w Helsinkach w 1975 r. zauważyć można było znaczny w stosunku do lat poprzednich wzrost liczby wyjeżdżających do Niemiec. Często wówczas wyjeżdżający stali się tymi, do których przyjeżdżać będą kolejne generacje Górnoszlazaków i dzięki powiązaniom rodzinnym legalizować swój pobyt w Niemczech. Stąd zasadne jest rozpatrywanie migracji z Górnego Śląska w kategoriach migracji łańcuchowej. Autorzy niemieccy²³ zwracali uwagę na fakt, że osobami, które sprzyjały łańcuchowi migracyjnemu była

¹⁷ Por. Z. Łempiński, *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską (1970-1985)*. Katowice, 1987, s. 288-289.

¹⁸ Por. A. Trzecielińska-Polus, *op. cit.*, s. 63-67.

¹⁹ Por. *Ibidem*, s. 29-31.

²⁰ Por. *Ibidem*, s. 68-77.

²¹ Kolejnym punktem zwrotnym będą ustalenia konferencji w Helsinkach. Helmut Schmidt przytacza w książce *Die Deutschen und ihre Nachbarn* wypowiedź Edwarda Gierka, że Ślązacy zmieniają opcję narodową w zależności od koniunktury – jak Polakom wiecie się dobrze, Ślązacy są Polakami, jak Niemcom – są Niemcami, (Por. H. Schmidt, *op. cit.*, s. 481). Ważny jest też kontekst tej wypowiedzi – rozmowa w cztery oczy między dwoma politykami, w czasie nocnego spaceru podczas przerwy w negocjacjach władz PRL i władz RFN, prowadzonych w trakcie konferencji w Helsinkach w 1975 r.

²² D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski*. Kraków 1997, s. 136.

²³ S. Stępień, *Jugendliche Umsiedler aus Schlesien. Eine empirische Untersuchung über Konsequenzen der Wanderung*. Weinheim und Basel 1981.

ta część rodziny, która znalazła się w Niemczech tuż po wojnie. Bez wątplenia jednak największy wpływ na łańcuch migracyjny miały wyjazdy i tworzące się już po podpisaniu układu normalizacyjnego sieci migracyjne. To przewija się także w wywiadach. Zwykle rozmówcy jechali już „do kogoś”, kto mieszkał w Niemczech Zachodnich, sami będąc nierzadko wsparciem dla tych, którzy przyjechali później. Była to zazwyczaj rodzina, ale zdarzało się, że także znajomi. To – w opinii jednego z rozmówców – wyróżnia tamtą migrację:

„(...) właśnie to jest ta różnica, o której pani mówiłam, że tym się różnią Ślązacy od innych, najpierw tu wyjeżdżali rodzice czy jedno z rodziców albo dziadkowie, a później ściągali tutaj młodych. Jeśli chodzi o pozostałych Polaków, jest odwrotna sytuacja: najpierw wyjeżdżają młodzi i ściągają później starszych, znaczy swoich rodziców albo nawet dziadków (...) ja to tak widzę i odbieram z rozmów z ludźmi”²⁴.

O wpływie możliwości wyjazdu na życie rodzinne boleśnie przekonywały się roczniki młodsze, urodzone już w PRL-u i wychowywane w atmosferze zawieszenia. Jak zauważyła jedna z rozmówczyń:

„(...) urodziłam się w Gliwicach w 64 roku, wychowałam się w familokach. (...) W naszych czasach nie było żadnej wartości, absolutny dyskomfort, ubikacja na półpiętrze, brak gazu, ogrzewania (...) Mama bardzo chciała się wprowadzić do bloku, ale ojciec cały czas jeździł do *Reichu*. Jak miałam 7 lat, to umiałam 3 słowa po niemiecku 'Antrag', 'Absage', 'Widerruf' [śmieje się] i tak całe moje życie upłynęło na trzech etapach, że cały czas mój ojciec składał wnioski na wyjazd stały, a oni mu odmawiali (...) nic nie można było zaplanować. Mama była blokowana we wszystkich planach”²⁵.

Wnioski składano nieraz przez wiele lat i zdarzało się, że za każdym razem były odrzucane. Zgoda na wyjazd przychodziła często w momencie, gdy rozmówcy wchodzili w wiek emerytalny, bądź ich dzieci były na przykład tuż przed maturą. To powodowało kolejne komplikacje, było przyczyną dramatów już po wymarżonym przyjeździe do Niemiec. Zdarzało się i tak, że zgoda nigdy nie przychodziła, dlatego też spora grupa osób wybierała drogę „nielegalną” poprzez wykupienie wycieczki zagranicznej, odwiedziny u bliskich i przyjaciół, wizy turystyczne i tranzytowe, a pobyt legalizowała w którymś z obozów przejściowych na terenie Niemiec.

AUSSIEDLER CZYLI KTO?

W kontekście zawiłości losów górnośląskich i problemów prawnych pojawia się pytanie kim są *Aussiedlerzy*? Termin *Aussiedler*, czyli „wysiedleniec” w prawodawstwie niemieckim pojawił się oficjalnie po raz pierwszy w 1957 r. w ustawodawstwie dotyczącym wypędzonych jako określenie niezależnej grupy, która wcześniej nie

²⁴ Wywiad przeprowadzony 16.02.2015 r. z polskim księdzem pełniącym posługę w Niemczech.

²⁵ Wywiad przeprowadzony 17.11.2014 r. w K., wyjazd w 1981 r.; rocznik 1964.

była ani wymieniana, ani nazywana, tylko mieściła się w kategorii „wypędzonych”²⁶. Obywateli polskich obejmowały dwa ważne zapisy prawne: pierwszy znajdujący się w artykule 116 Ustawy Zasadniczej RFN dający prawo do obywatelstwa niemieckiego urodzonym (oraz ich potomkom) na terenach należących do Niemiec przed 1 stycznia 1938 r. oraz przepisy uznające nadanie obywatelstwa III Rzeszy w czasie II wojny światowej²⁷. Mieszkańcy terenów Górnego Śląska należących w okresie międzywojennym do Niemiec wyjeżdżali zazwyczaj na podstawie artykułu 116. Z kolei urodzeni na wschodnim, należącym do Polski Górnym Śląsku wykorzystywali obywatelstwo nadane im lub ich przodkom w czasie wojny.

Polscy obywatele wyjeżdżali do Niemiec w sposób „legalny” i „nielegalny”. W pierwszym przypadku składany był wniosek wyjazdowy, w drugim przybywali oni do Niemiec na zaproszenie bądź na podstawie wiz turystycznych albo tranzytowych lub poprzez wykupienie wycieczki zagranicznej. Ta druga forma wyjazdu odbywała się w tajemnicy, często nawet przed najbliższą rodziną. Migrujący w latach 90., po otwarciu granic wyjeżdżali już w sposób w pełni otwarty, bez utajniania – także przed rodziną – celu podróży. Sposób i czas wyjazdu także ma istotne znaczenie w przypadku Górnoszlązaków żyjących obecnie w Niemczech. Wychwycić można pewne różnice między wyjeżdżającymi w latach 70., 80. i 90. Osoby, które w latach 70. emigrowały całymi rodzinami na podstawie wniosku wyjazdowego, pochodziły w większości z Górnego Śląska, który do 1945 r. był poza granicami Polski. W przypadku emigracji późniejszej i roczników socjalizowanych w większym stopniu w Polsce do wyjazdu dochodziło częściej w wyniku otrzymania wizey turystycznej lub zaproszenia, choć i w tych przypadkach są pewne wyjątki.

Przybywający do Niemiec i rejestrujący się jako *Aussiedlerzy* otrzymywali większą niż inne grupy emigranckie pomoc. To powodowało, że wyjazdów tych z biegiem lat było coraz więcej. Powstawały nawet specjalne wydawnictwa dla *Aussiedlerów*: poradniki i informatory wydawane w RFN. Nie zabrakło także polskiej odpowiedzi

²⁶ G. Weber, A. Nassehi, R. Weber-Schlechter, O. Sill, G. Kneer, G. Nollmann, L. Saake, *Emigration der Siebenbürger Sachsen. Studien zu Ost-West-Wanderung im 20. Jahrhundert*, Wiesbaden 2002, s. 160.

²⁷ Tadeusz Folek przedstawia następującą interpretację niemieckich przepisów prawnych: „RFN nie zna pojęcia i instytucji 'obywatelstwa RFN', lecz tylko 'obywatelstwo niemieckie' w sensie kontynuowania 'obywatelstwa ogólnoniemieckiego'” (Folek, 1987, s. 189). Przyjmuje się stan granic niemieckich na 31.12.1937, ale uwzględnia także tych, którzy otrzymali obywatelstwo III Rzeszy poprzez wpis na *DVL*. Jest to pewien paradoks, bo jest to prawo hitlerowskie, które nadal obowiązuje. Jak zauważa Folek, jest to dla wielu *Aussiedlerów* prawo dające możliwość „skoku do wolnego świata” (Por. Folek, 1987, s. 190). Autor komentarzy prawnych opisuje tę kwestię w następujący sposób: III Rzesza ogłosiła jedynie kapitulację wojskową, a nie likwidację państwa. Tym samym istnieje nadal obywatelstwo ogólnoniemieckie, a więc posiadający obywatelstwo III Rzeszy i ich potomkowie mają prawo do obywatelstwa niemieckiego. Zakłada się przy tym, że wszyscy starający się o nie są Niemcami. Ponadto nie mają znaczenia składane po wojnie oświadczenia. Jest jeszcze inny paradoks – w opinii PRL akty nadania obywatelstwa w okresie III Rzeszy są bezprawne, tym samym nieważne, ale zezwala swoim obywatelom na wyjazd do Niemiec z dokumentem podróży, na mocy którego stwierdza się, że nie są oni Polakami. Por. T. Folek, *Prawo azylu i dziedziczenie obywatelstwa niemieckiego. Przepisy ustawowe wraz z komentarzem według stanu prawnego na dzień 1 maja 1987 r.*, Kolonia 1987, s. 193.

na zapotrzebowanie informacyjne dotyczące możliwości legalizacji pobytu na terenie Niemiec Zachodnich. Tadeusz Folek jest autorem całej serii – po każdej nowelizacji prawa pojawiały się kolejne uaktualnione wersje – poradników zawierających niemieckie przepisy dotyczące obywatelstwa oraz wykładnię prawa niemieckiego. Opublikował również – mimo pewnych swoich wątpliwości²⁸ – informacje o możliwości legalizacji pobytu w oparciu o „niemieckie papiery”.

Badacze niemieccy w monumentalnym dziele poświęconym *Aussiedlerom* z Siedmiogrodu zauważają, że w sensie prawnym byli oni Niemcami, w sensie kulturowym, obcokrajowcami²⁹. Podobną uwagę wyraża w swej książce Peter Olivier Loew, włączając tę grupę do grona Polaków w Niemczech³⁰. Z kolei w pierwszym zdaniu przedmowy do książki *Aussiedler. Die Voraussetzungen für die Anerkennung als Vertriebener. Arbeitshandbuch für Behörden, Gerichte und Verbände* z 1988 r. Ernst Liesner stwierdza, że „*Aussiedlerzy* są Niemcami”³¹. Zauważa również, że powodem ich przyjazdu do Niemiec jest dyskryminacja w miejscu pochodzenia, poczucie osamotnienia i stąd rodzi się w nich pragnienie wyjazdu, by móc żyć jak Niemcy pomiędzy Niemcami³². Ten sposób prezentacji *Aussiedlerów* był częsty w oficjalnych niemieckich publikacjach.

Z kolei Aleksandra Trzcielińska-Polus zauważa, że termin *Aussiedler*

„powstał bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej dla określenia ludności niemieckiej podlegającej przymusowemu wysiedleniu do Niemiec z terytorium Polski, ówczesnej Czechosłowacji i Węgier zgodnie z ustaleniami konferencji poczdamskiej. Obecnie jest on nadal stosowany, mimo że diametralnej zmianie uległ charakter wyjazdów osób, do których się odnosi”³³.

Co jednak jest tu kwestią najważniejszą, budzącą pewne kontrowersje i negatywnie wpływającą na postrzeganie tej grupy w Polsce, to fakt, że w świetle prawa *Aussiedlerzy* są „wypędzonymi”. Zakłada się zatem, że ich wyjazd nie był dobrowolny³⁴.

²⁸ T. Folek, *Pobyt cudzoziemców, azyl polityczny, obywatelstwo, adopcja w Republice Federalnej Niemiec. Vademecum Prawne cudzoziemca w RFN*, Kolonia 1985, s. 5.

²⁹ G. Weber i inni, *op.cit.* s. 120.

³⁰ Jak zauważa Peter Oliver Loew: „grupa wysiedleńców i późnych wysiedleńców z Polski jest, mimo wszelkich cech wspólnych, nadzwyczaj heterogeniczna: niektórzy zintegrowali się całkowicie, inni natomiast wcale i wraz ze zbliżającą się emeryturą myślą o powrocie. Między tymi skrajnościami można zaobserwować cały wachlarz pośrednich, podwójnych i hybrydycznych tożsamości. Dotyczy to szczególnie Górnoszlązaków, którzy po wysiedleniu do Niemiec nierzadko zachowywali swoją specyfikę regionalną (i język będący dialektem polskiego), pielęgnując w ten sposób tożsamość, która nie jest ani polska, ani niemiecka”. (P. Loew, *op. cit.*, s. 214).

³¹ E. Liesner, *Aussiedler. Die Voraussetzungen für die Anerkennung als Vertriebener. Arbeitshandbuch für Behörden, Gerichte und Verbände*, Bonn 1988, s. 3.

³² *Ibidem*, s. 3.

³³ A. Trzcielińska-Polus, *«Wysiedleńcy» z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980-1990*, Opole 1997, s. 8.

³⁴ Dariusz Niedźwiecki przytacza zaproponowaną przez Krystynę Kersten typologię migracji przymusowych. To kolejno wypędzenie, wysiedlenie, deportacja i przesiedlenie. „Wypędzenie (...) oznacza proces migracyjny, którego jedynym sprawcą jest strona wypędzająca, a celem usunięcie określonej jed-

To bycie wypędzonymi, nie tylko w świetle prawa, ale też formalnie podkreślają autory opracowania poświęconego siedmiogrodzkiemu *Aussiedlerom*³⁵. Od lat 70. pojawia się termin *Spätaussiedler*, czyli „późny wysiedleńca”. Jednak termin ten oficjalnie zaczął funkcjonować po zmianie prawa i oznacza osoby, które wyjechały po 1993 r.³⁶

Określenie *Aussiedlerów* mianem „przesiedleńców” – takie sformułowania także pojawiały się w literaturze przedmiotu³⁷, byłoby bardziej zasadne, ponieważ w przypadku przesiedlenia „obok instytucji przesiedleńczej, realizującej jakiś plan przemieszczenia ludności, uczestniczą w czynny sposób także ludzie zmieniający miejsce pobytu. Jest to więc proces po części dobrowolnej zmiany terytorium zamieszkania. Inaczej mówiąc, można się przesiedlać, a nie tylko być przesiedlanym”³⁸. W tym sensie Górnoślązacy byliby „przesiedleńcami” jednak w większości przypadków nie mamy do czynienia z klasycznym przesiedleniem. Trudno też mówić o zorganizowanej akcji w przypadku, gdy wyjazd za granicę przygotowywany był w tajemnicy, a jego podstawą była wiza turystyczna.

MIT REICHU I MOTYWY WYJAZDÓW „NA POCHODZENIE”

Rozpatrując przyczyny masowych wyjazdów Górnoślązaków do Niemiec Zachodnich należy wziąć pod uwagę wiele czynników, bowiem to splot motywów ekonomicznych, politycznych, tożsamościowych i rodzinnych spowodował tak liczny odpływ ludności rodzimej z Górnego Śląska. Do tego dochodzi stosunek władz polskich do mniejszości narodowych i etnicznych³⁹, a także częste poczucie Górnoślązaków, że traktowani są jako obywatele drugiej kategorii. W porównaniu z przybyszami z innych regionów Polski żyli oni w gorszych warunkach – nie byli preferowani w otrzymywaniu mieszkań, pomijani w awansach zawodowych, dyskryminowani ze względu na gwara i język, jakimi się posługiwali.

Podkreślić należy, że migracje z Górnego Śląska miały charakter migracji łańcuchowych. Ów łańcuch migracyjny potęgowały listy od tych, którzy wyjechali wcześniej, wysyłane przez nich paczki, kurs marki w stosunku do złotówki. Wrażenie na przyjeżdżających do Niemiec w odwiedziny robił sam kraj. Oczywiście w przypadku

nostki lub grupy społecznej z danego terytorium. W przypadku wysiedlenia mamy do czynienia z działaniem zorganizowanym ukierunkowanym na pewną zbiorowość, przy czym strona wysiedlana pełni w tym procesie bierną rolę, będąc podporządkowana bezpośredniemu przymusowi ze strony wysiedlających”. (D. Niedźwiecki, *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, Kraków 2010, s. 24). Z kolei deportacja – w przeciwieństwie do wysiedlenia – może dotyczyć również pojedynczych osób, a miejsce deportacji jest ściśle określone (Por. *ibidem*, s. 24).

³⁵ G. Weber i inni, *op. cit.*, s. 160.

³⁶ Por. P. Loew, *op. cit.*, s. 208.

³⁷ S. Stepien, *Jugendliche Umsiedler...*, oraz B. Hager, *Probleme soziokultureller und gesellschaftlicher Integration junger Migranten dargestellt am Beispiel der oberschlesischen Übersiedler in der Bundesrepublik Deutschland*, Dortmund 1980.

³⁸ D. Niedźwiecki, *op. cit.*, s. 24.

³⁹ S. Łodziński, *Równość i różnica. Mniejszości narodowe w porządku demokratycznym w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2005.

generacji rozmówców, którzy wyjeżdżali w latach 70. decydowało często niemieckie pochodzenie, jednak ta silna tożsamość nakładała się na sytuację ekonomiczną, zawodową, mieszkaniową w regionie pochodzenia. Do tego dochodziły doświadczenia rodzinne, które składały się na to, co określiłam jako „pamięć bolesną”⁴⁰. To wszystko można analizować w kategoriach „złej wiary”, terminu Jean-Paul’a Sartre’a rozpatrywanego w kontekście ról społecznych przez Petera Bergera. Owa „zła wiara” jak pisze Berger „polega na stwarzaniu pozorów, że coś jest konieczne, gdy w rzeczywistości jest dobrowolne”⁴¹. W owej „złej wierze” kumulują się wszystkie czynniki wypychania i przyciągania powodujące poczucie, że najlepszym rozwiązaniem jest wyjazd do Niemiec.

Już wtedy dominował mit *Reichu*, „złotego Zachodu”, jak w opowieści cukiernika, który prowadził w Polsce własną piekarnię i cukiernię, a od kilkudziesięciu lat prowadzi taką samą działalność w Niemczech:

„ (...) były czasy, kiedy się uciekło do Niemiec. W 76 roku, no, miałem dwa lata własny biznes, w 74, tak się zdarzyło, że Niemcy mi zaimponowały (...) Byliśmy na urlopie jeszcze w Polsce: ja, żona i małe dziecko, przyjechałem syrenką na urlop do *Międzyzdroji* i w dwie rodziny mieszkaliśmy w campingu, przyjechał Niemiec dużym campingiem i samochodem i to mi się spodobało, a my w dwie rodziny w takim małym kurduplu uciskali [śmieje się] i oboje 'stara, spierdałamy stąd' [śmieje się] (...) zrobiłem papiery i zaraz pojechałem, i udało się, do dziś klapuje wszystko. (...) Ja nigdy nie byłem w Niemczech, myślałem, że tu złota trwa rośnie [śmieje się], że z nieba złoto leci, ale oczy się otworzyły (...) tak jest, bo jest fajnie, no, tylko trzeba mieć dużo pieniędzy, to wszędzie fajnie. Teraz jest na całym świecie wszystko fajnie, kiedyś były pieniądze, to nie szło nic kupić w Polsce, a teraz odwrotnie, nie ma pieniędzy, a wszystko jest [śmieje się]”⁴².

Wyjazd, mimo że miał miejsce w latach 70., kiedy dominowały wyjazdy legalne, miał charakter nielegalny – na podstawie wizy turystycznej do Włoch. Kolejna rozmówczyni, lekarka, która także wyjechała do Niemiec nielegalnie w latach 70. tak opowiada o swoich pierwszych wrażeniach, jeszcze z 1963 r., a w wypowiedzi odnaleźć można element „złej wiary”:

„Moi rodzice wyjechali w roku 59, jakoś tak, ja ich odwiedziłam dwa razy, mój ojciec był ciężko chory, dlatego oni wyjechali tutaj. On stanął na nogi, i potem w 71 roku postanowiliśmy my z mężem przyjechać (...) właśnie ta niemożliwość ani wyjechania nigdzie, ani kariery zawodowej, ani naukowej. My chcieliśmy naprawdę tylko przyjechać tutaj, specjalizację zrobić i wrócić, ale potem... stan wojenny. (...) Ja byłam zauroczona, tym bardziej, jak pojechałam, to było na południu nad jeziorem Bodeńskim, przepiękna okolica, wszystko takie czyste [ciągnie samogłoski] takie wypucowane, samochody takie ładne. Ja się nie znam na samochodach, ale nawet ta benzyna pachniała inaczej. Jak zobaczyłam, że baby szorują chodnik przed domem, to mnie zatkało, mimo że na Śląsku to też się robi (...) mąż opowiadał, bo on przyjechał dopiero w 71, jak zobaczył na tych wystawach, ile jest rodzajów chleba, sera, wędlin, to go zatkało, stali ze szwagrem i patrzyli

⁴⁰ J. Kijonka, *Górnośląska rodzina i dom – przestrzenie pamięci i zapomnienia*, „Pedagogika społeczna”, 1/2016.

⁴¹ P. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa 2000, s. 135.

⁴² Wywiad przeprowadzony 6.12.2014 r. w V., wyjazd w 1976 r. w wieku 24 lat.

i mówili 'czy my to damy sobie radę kiedyś w życiu wszystko spróbować?'. Ja nie, bo to mnie nie ciągnęło, ale sama możliwość. (...) Myśmy poszli na targ z moją mamą i były banany, takie duże! Bananów wtedy w Polsce nie było, i to wszystko było takie ładne, czyściutkie, i ci ludzie tacy uprzejmi. Wtedy w Polsce był ton okropny, nikt nikogo nie pozdrawiał, wszyscy chodzili tacy smutni, szarzy i nikt się nie uśmiechał, a tu nagle oni się pozdrawiają. Ja nie wiedziałam, czy się znają, 'dzień dobry, dzień dobry'. Wszędzie, pełno tych kwiatów, tam naprawdę jest przepięknie, tych kwiatów wszędzie nasadzą. To był wrzesień, i te jabłka takie duże i te owocowe sady, gdzie się nie jechało. Potem sąsiadka zawiozła nas do Szwajcarii, to samo, Austria taka piękna, jechałam pociągiem, ludzie uprzejmi, mili, ja byłam zauroczona"⁴³.

Zachwyty w czasie pierwszych wizyt w Niemczech, wrażenie jakie robił tamtejszy porządek i bogactwo jest doświadczeniem powszechnym wśród moich rozmówców. Sama podróż do Niemiec jest jednak niełatwym „obrzędem przejścia”. Przekroczenie granicy między NRD a RFN było wyjątkowym doświadczeniem. Jego wspomnieniom towarzyszą często określenia operujące barwami – z szarej, ciemnej rzeczywistości, do kolorowego, oświetlonego nocą świata. Także pierwsze wrażenia dzieci są godne odnotowania:

„(...) mieliśmy rodzinę w Niemczech. Już po II wojnie opuścili Polskę i wyjechali do Niemiec (...) zawsze był kontakt, paczki dostawaliśmy w Polsce, zawsze wiedziałem, że coś tam jeszcze jest [śmieje się] oprócz szarej Polski komunistycznej (...) moi rodzice zawsze chcieli wyjechać, ale nie dostawali *Zusagi*, (...) i potem w 85 pierwszy raz przyjechaliśmy do Niemiec. Muszę stwierdzić, że bardzo mi się to podobało, bo byliśmy tylko w Lunaparkach [śmieje się] ja myślałam, że taka rzeczywistość jest z wesołych miasteczek (...) przywiozłem kredki kolorowe, gumki, których nie znano w Polsce. Porozdawałem w klasie, podzieliłem się z kolegami, przyjaciółmi (...), i w 87 było tak, że chcieliśmy wyjechać na stałe, rodzice pytali się mojego brata i mnie, czy chcemy wyjechać (...) on chciał, ja też, bo mi się podobało, nie było dużej refleksji, bo tu świat taki kolorowy się pokazywał [wzdycha]"⁴⁴.

„(...) chciałam o jednym motywie opowiedzieć, gdzie poczułam, że jestem w ogóle w innym świecie (...) jak się przejechało przez DDR. DDR to było jak państwo widmo, tam się nic nie działo, tam nie było ludzi, ruchu, nic. Staliśmy przez całą noc na granicy na bocznym torze. (...) Przejechaliśmy przez granicę DDR – RFN, to właśnie masa samochodów, to było niesamowite! Ja nie mogłam uwierzyć, że tyle samochodów może na świecie istnieć w jednym miejscu. Jechaliśmy chyba koło Wolfsburga, to musiały być parkingi Volkswagena, chyba dlatego mi to tak zostało w pamięci. A ojciec 'ja, ty dopiero będziesz widzieć, co tu fajne rzeczy są'. Cały czas chciał nas z mamą pocieszać, że tu tak fajnie i wszystko najlepsze. To były te początki, właśnie te obozy, to było straszne, niemiłe traktowanie tych urzędników. Mój tata jeszcze mówił po niemiecku, ale byli przesiedleńcy, którzy w ogóle nie mówili po niemiecku, choć mieli niemieckie papiery (...) takie niezrozumienie ze strony Niemców 'jak to może być, przyjeżdżacie jako Niemcy, a nie mówicie po niemiecku'"⁴⁵.

Pierwsze wrażenie szybko mija i zostaje zastąpione przez trudne początki w Niemczech. W przypadku rodziny cytowanego rozmówcy pojawia się nawet chęć powrotu do Polski, ale nie ma do czego wracać. Przysłowiowe mosty zostały spalone,

⁴³ Wywiad przeprowadzony 4.05.2015 r. w W., wyjazd w 1971 r.; rocznik 1940.

⁴⁴ Wywiad przeprowadzony 04.12.2014 r. w W., wyjazd w 1987 r.

⁴⁵ Wywiad przeprowadzony 17.11.2014 r. w K., wyjazd w 1981 r.; rocznik 1964.

mieszkanie zdane. Rzeczywistość niemiecka okazała się trudniejsza od oczekiwanej. Pojawilo się też nieznanie wcześniej rodzicom rozmówcy doświadczenie bezrobocia. On sam trafił na kurs językowy w internacie, a gdy wreszcie znalazł się w niemieckiej szkole nie został przez rówieśników zaakceptowany jako Niemiec. Z kolei w przypadku rozmówczynie, która przyjechała do Niemiec jako nastolatka, trudnym doświadczeniem okazał się sam kurs niemieckiego prowadzony w ramach nowatorskiego programu, gdzie pełnosprawna młodzież mieszkała razem z upośledzonymi intelektualnie rówieśnikami.

Początki w Niemczech to przede wszystkim załatwianie formalności, nie zawsze przyjemne i łatwe, nawet jeśli przyjeżdżało się do rodziny. Migracja bardzo boleśnie owe więzi weryfikowała. Mieszkanie kątem u rodziny było dla rozmówców, którzy nierzadko pozostawili w Polsce mieszkania, a nawet domy, doświadczeniem traumatycznym. Gościnność bliskich powoli się kończyła, a jeśli nawet rozmówcy otrzymywali mieszkanie przejściowe (w oczekiwaniu nawet kilkuletnim na mieszkanie właściwe), to zwłaszcza pod koniec lat 80. i na początku 90. były to warunki prowizoryczne. Nierzadko cała rodzina mieszkała w jednym pokoju, a kuchnię i łazienkę dzieliła z kilkoma innymi rodzinami lub osobami. Bywało i tak – jak w przypadku małżeństwa rozmówców, że jeden duży pokój podzielony był zasłonami oraz szafami i stanowił mieszkanie dla dwóch rodzin. Pamięć tego okresu jest różna w zależności od rozmówcy, oczekiwań z jakimi przyjechał do Niemiec, a nawet wieku w jakim zdecydował się na emigrację. Są tacy – i to jest większość – dla których jest to rodzaj traumy i niechętnie o tym okresie opowiadają. Są wreszcie i tacy, którzy w tych trudnych warunkach poznali swoich przyjaciół. Najtrudniejsze zaś warunki panowały w opinii rozmówców już po zjednoczeniu Niemiec, gdy jak sami przyznają, osób potrzebujących było za dużo. Ponadto w latach 90. zmieniło się prawodawstwo, co także powodowało utrudnienia w rozpoczęciu nowego życia w Niemczech.

Bez względu na ocenę tego okresu z perspektywy czasu i tego, jak dalej potoczyło się życie w Niemczech, w opowieściach przetrwał on jako czas trudny. Można go podsumować tak, jak jedna z rozmówczyń:

„(...) jakby mi jeszcze raz ktoś kazał robić to samo, co się zrobiło, to bym już nie robiła, nie. W tej chwili pamiętam na chłodno, ale ja nie wiem, czy ktoś jeszcze raz by to powtórzył (...) ten wyjazd tutaj. Jeden *Lager*, drugi, takie małe mieszkanie, Jezus Maria, to coś strasznego! To są rzeczy, których ja nie zapomnę. Nie powtarzam tak tego, na co dzień (...) tego bym już nie powtórzyła (...) straszne to było. Ja nie mam na swoim koncie nikogo, komu bym powiedziała 'przyjeżdż, bo tu jest dobrze' nikogo!”⁴⁶

Rozmówczynie podejmuje tu ważny wątek: listy i namawianie przez znajomych do wyjazdu do Niemiec, czy też legalizacji pobytu w Niemczech. Ważną rolę pełniły paczki i kreowanie pewnej rzeczywistości:

⁴⁶ Wywiad przeprowadzony 22.05.2015 r. w F., wyjazd w 1988 r.; rocznik 1948.

Mąż: „my paczki do rodziny robili takie srogie, my jeszcze nie próbowali, co to jest kiwi, ale my ładowali paczki po 40 kg do rodziców”.

Żona: „pierwsze paczki naprawdę były po 40-50 kg, my wszystko kupowali, żeby rodzicom wysłać i co tydzień przyjeżdżał samochód ze Śląska i zbierał te paczki. U nas zawsze były trzy paczki: do jego siostry, która miała czworo dzieci, do moich rodziców i rodziców od męża, potem jak moi rodzice tu już przyjechali, to była taka sytuacja, że się posyłało dwie paczki [śmieje się] i naprawdę my to regularnie robili, bo chcieli my pomóc, no i w końcu dostali my mieszkanie po dwóch latach”⁴⁷.

To jednak potęgowało nierzadko rozczarowanie po przyjeździe:

„(...) Co innego pisało się w listach, a co innego było potem faktycznie, ta pomoc przestała być, jak deklarowano, trzeba było radzić sobie samemu, prócz tego układy w mojej rodzinie były jakieś takie pokrzywione i dzikie, mówię o tej rodzinie większej, dzisiaj mimo że rodzice żyją, ojciec *notabene* 90 lat, 24 rocznik, matka 32, ale żyją w separacji ... no a to moje małżeństwo też z takich a nie innych przyczyn się rozsypało, a ja mieszkam i żyję sam”⁴⁸.

Trudne było nie tylko pierwsze zetknięcie z urzędami i złe warunki mieszkaniowe w mieszkaniach tymczasowych, ale przede wszystkim doświadczenie bezrobocia i degradacja. Jeśli dobrze radzili sobie lekarze i inżynierowie, to prawnicy i nauczyciele nie znajdowali pracy w wyuczonym zawodzie. Do tego Niemcy, zwłaszcza w latach 80. były już krajem skomputeryzowanym i wielu mimo technicznego wykształcenia nie odnalazło się na rynku pracy w swoim zawodzie. Często w wywiadach pojawia się porównanie pracy w Polsce, lepszej, bo za biurkiem, do fizycznej pracy w Niemczech. W tej sytuacji nawet jeśli ktoś znalazł pracę w swoim zawodzie, wiązało się to z dalekimi dojazdami do pracy, a nawet spędzaniem w domu wyłącznie weekendów. Trudną sytuację pogłębiał fakt, że zwykle wyjazd do Niemiec był z definicji wyjazdem na zawsze, a powrót do domu nie był możliwy. Okres adaptacyjny trwał do kilku lat i jak zauważył jeden z rozmówców:

„ (...) to było pewnie tylko początkowo przez jeden rok, dwa, znam też ludzi, którzy tej presji nie wytrzymali, też w mojej rodzinie, kuzynka, która marzyła o tym, żeby do Niemiec wyjechać, wyjechała i niestety nie zaaklimatyzowała się tutaj i po miesiącu pobytu w obozie nie wytrzymała 'co tu będę robić? Tam mam dom, a tu wszystko na nowo układać?' i wróciła. Byli tacy, którzy tego przejścia, tego okresu przejściowego nie wytrzymali, ale jak ktoś się zdecydował, to zazwyczaj był, wiadomo, że okresy przejściowe są wszędzie trudne, te kwestie urzędnicze np., urzędnicy niemieccy byli górą, oni dominowali, to było to samo, jak pamiętam, jak staliśmy w kolejkach po paszport, tam urzędnik był Panem Bogiem, nikt nic nie mógł powiedzieć”⁴⁹.

⁴⁷ Wywiad przeprowadzony 25.03. 2015 r. w K., wyjazd w 1989 r.; mężczyzna rocznik 1951, jego żona rocznik 1957.

⁴⁸ Wywiad przeprowadzony 4.11.2014 r. w O., wyjazd w 1990 r.; rocznik 1954.

⁴⁹ Wywiad przeprowadzony 3.11.2014 r. w E., wyjazd w 1997 r.; rocznik 1968.

Emigracja często była powodem ludzkich dramatów. Wiązała się – w przypadku wyjazdów nielegalnych, gdy wyjeżdżała tylko jedna osoba z rodziny – z rozłąką małżonków, co często skutkowało rozwodami. Z kolei dla dzieci, które – niczym kaucja – zostawały w Polsce, rozłąka z rodzicami była doświadczeniem bolesnym, bo jeśli nawet udało im się dołączyć za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, to opuszczały bezpieczny, znany świat i wyjeżdżały do rodziców, którzy po roku lub nawet kilku latach stawali się dla nich obcymi ludźmi.

SPOJRZENIE PO LATACH

Mimo trudnych początków większość moich respondentów ułożyła sobie życie rodzinne i zawodowe. Oczywiście niejednokrotnie walka z rzeczywistością, praca zarobkowa, by jak najprędzej zapełnić puste ściany wyczekanego mieszkania powodowały rozpad rodzin. Z kolei dla generacji, które pamiętały jeszcze przedwojenne Niemcy bolesnym doświadczeniem było postrzeganie ich w kategoriach obcokrajowców. Mimo niemieckiej tożsamości traktowani byli przez sąsiadów i kolegów z pracy jako Polacy. Ponadto, jak zwróciła uwagę Weronika Grabe w publikacji *Górnośląscy „przesiedleńcy” w Niemczech*

„Kultura niemiecka, mimo jej częściowej pielęgnacji w rodzinach była im obca, gdyż zachodnoniemieckie społeczeństwo zdążyło w tym czasie przeżyć przewrót kulturowy związany ze skierowaniem się na Zachód, szczególnie w kierunku wzorców amerykańskich, a obyczajowość pielęgnowana w domach śląskich wydawała się w tym kontekście archaiczna, kojarzona często przez młode pokolenie Niemców zachodnich z okresem wojennym. Preferowanie odmiennych wzorców postępowania, ideałów, roli rodziny i religii w życiu różniło przybyszów od ich zachodnoniemieckich współobywateli”⁵⁰.

W tym kontekście nie dziwi uwaga jednej z rozmówczyń, że cieszy się, że wyemigrowali tak późno, gdy syn był już dorosły, a córka prawie pełnoletnia, bo miała wpojone inne niż młodzież niemiecka wzorce postępowania. Inna z rozmówczyń za-uważała:

„(...) w przypadku kuzyna, który 18 lat czekał, żeby wyjechać, miał 48 lat, jak przyjechał [w 1989 r. – przyp. J.K.] i co mógł tu zrobić? W Mercedesie pracował w Düsseldorfie obok Turków, którzy byli tu u siebie w domu. Ten człowiek jest rozczarowany do dzisiaj, dlatego że te Niemcy, jakie on sobie wymarzył, nie istniały, to była *Bundesrepublik Deutschland*, która po 68-m roku zmieniła się radykalnie, a ludzie u nas nie chcieli tego zauważyć, że to już zupełnie inny kraj (...) ci ludzie byli strasznie rozczarowani”⁵¹.

Przez kolejne lata doszło do jeszcze większych przeobrażeń w Niemczech. Obecnie jest to inny kraj niż ten, do którego wyjeżdżali moi rozmówcy. Wyjeżdżając nie znali

⁵⁰ W. Grabe, *Górnośląscy „przesiedleńcy” w Niemczech*, w: A. Wolff-Powęska, E. Schulz (red.), *Być Polakiem w Niemczech*, Poznań 2000, s. 235.

⁵¹ Wywiad przeprowadzony 23.04.2015 r. w E., wyjazd w 1981 r.

języka niemieckiego i uczyli się go na specjalnych kursach. Niejednokrotnie całą energię włożyli w to, żeby jak najbardziej wpasować się w otaczające ich społeczeństwo, co skutkowało także nieznaną błądź ledwie bierną znajomością języka polskiego przez ich dzieci. Niektórzy przyznają w wywiadach, że tuż po przyjeździe, nie znając jeszcze niemieckiego, szepotali między sobą po polsku, bojąc się używania otwarcie polszczyzny. Obecnie odczuwają pewien rodzaj rozgoryczenia, bo w późniejszych okresach do Niemiec przyjeżdżali *Aussiedlerzy* z terenów byłego ZSRR, migranci z Afryki, Azji, a przede wszystkim powiększyła się grupa Turków i wszyscy oni lub osoby z tzw. tłumem migracyjnym nie wstydziły się swoich języków, mówili głośno w miejscach publicznych. Tu oczywiście pojawia się element wyższości nad innymi – nieeuropejskimi – emigrantami. Przykładem tego może być choć jedna odpowiedź na pytanie, jak w tym czasie, gdy rozmówca jest w Niemczech zmienił się ten kraj:

„(...) Baaardzo, ojej, jak się zmieniły! (...) ci urzędnicy nie rozumieją tego tematu, oni się nigdy nie zintegrują. My, Polacy, się integrujemy w różnych krajach (...) w każdym bądź razie oni nie chcą się tu integrować. Społeczeństwo niemieckie miało *Wohlstand* w latach 70., a teraz mają z dnia na dzień coraz gorzej, to im psuje, my to wszystko widzimy. Tylko my, Polacy, żyliśmy w komunizmie i do wielu trudnych spraw potrafiliśmy się nauczyć (...) do niczego by się nie doszło, jakby człowiek nie oszczędzał, my potrafimy to. To jest inaczej, ten słynny *Ordnung muss sein*, to już jest historia, mi się to podobało, jak mówiliśmy o urzędach i tego, to wszystko było tak poukładane, a teraz się pogarsza”⁵².

A żona respondenta dodaje:

„(...) w Niemczech wszystko na słowo honoru funkcjonowało. Mówiłam w urzędzie, że tak jest i urzędnik wierzył (...) jak więcej zaczęło ludności z całego świata przyjeżdżać, wszyscy tutaj się pchają z różnych stron, tym bardziej nauczyli się poprzez doświadczenie, odczuli na sobie, że są oszukiwani regularnie. W tej chwili już to tak dalek nie funkcjonuje, przepisy się zmieniają, kontrole większe i słusznie, bo cwaniaków jest masa, którzy wykorzystują każdy moment. Z Polski też jest masa cwaniaków, którzy oszukują, naciągają jak mogą, co wykorzystują niemieckie przepisy, tak jak Turcy, Arabcy, Ruscy, wszystkie narodowości doją Niemców”⁵³.

To wyjątkowo ostra, ale i szczerza wypowiedź. Jednak tego typu opinie nie są odosobnione. Pada tu także akcent na kolejną ważną kwestię – zamożność Niemiec jako kraju. Do tego niektórzy wspominają jeszcze tak zwane *Begrüßungsgeld* jako dowód na dobrobyt w Niemczech i otwartość na przyjmowanie obcokrajowców. Marka niemiecka jest często przez rozmówców traktowana jako silna waluta, za którą można było więcej kupić zarówno w Niemczech, jak i w Polsce:

„(...) w Aldiku np. za 100 marek (...) to trzeba było brać drugi wagon, a dzisiaj 100 euro to w jednej siateczce przyniosę”⁵⁴.

⁵² Wywiad przeprowadzony 02.03.2015 r. w F., wyjazd w 1983 r., mąż dojechał po 8 miesiącach.

⁵³ Wywiad przeprowadzony 02.03.2015 r. w F., wyjazd w 1983 r., mąż dojechał po 8 miesiącach.

⁵⁴ Wywiad przeprowadzony 30.04.2015 r. w F.; wyjazd w 1990 r., mężczyzna rocznik 1952, żona rocznik 1954.

A żona dodaje:

„(...) no, jak żeśmy przyjechali tu przed 20 paru laty, to życie było o wiele łatwiejsze. Było wszystko, można było za wszystko zapłacić...znaczy za wszystko, za to, co człowiek do życia potrzebował. I tak raz w miesiącu wraz z rodziną stać nas było, żeby gdzieś iść i coś zjeść, a jak mąż zaczął pracować, to raz w tygodniu byliśmy u Greka”⁵⁵.

Inne małżeństwo zaś komentowało obecną sytuację w Niemczech:

Żona: „Zbiednieli”.

Mąż: „mi się wydaje, że biednieją, zresztą cała Europa biednieją”.

Żona: „było czyściej, był większy porządek, nie było pustych sklepów, bardzo się zmieniły!”.

Mąż: „bieda ogarnia całą Europę, nie tylko Niemcy”.

Żona: „i brudno strasznie”⁵⁶.

W tym samym czasie w Polsce też zaszły ogromne zmiany gospodarcze i polityczne. Powoli moi rozmówcy zaczęli wracać do używania języka polskiego w miejscach publicznych także dlatego, że zmienił się obraz Polski w Niemczech. Zmiana zaczęła się, jak zauważają rozmówcy, tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Wtedy też młode pokolenie urodzone już w Niemczech, bądź „przywiezione” do Niemiec przez rodziców, zaczęło żałować, że nie znają języka polskiego. Polskie pochodzenie, po latach dowcipów o Polakach, przestało być skrywane. Zmiany w Polsce spowodowały również, że z upływem lat te same prezenty, które kiedyś przywozili, przestały być atrakcyjne. Poniższe rozmowy pokazują także pewne wyobrażenia, które narosły wokół tych, którzy wyjechali do Niemiec i ich bogactwa. Jedno z małżeństw, z którym rozmawiałam zauważa:

Żona: „zawsze musieliśmy dać, musieliśmy przywieźć. Zawsze był komentarz, jak się przyjeżdżało do Polski 'no tylko z czekoladą przyjechała'. Ja nawet nie lubię jeździć, bo jest trochę tych znajomych i każdemu trzeba coś przynieść, mają dzieci, teraz dzieci wyrosły, są wnuki i znowu trzeba każdemu. Nie przyjdiesz z pustymi rękoma, o każdym myśleć, zapakować (...) to jest odwieczny problem wszystkich tutaj i niezadowolenie jeszcze, a człowiek się starał, naprawdę (...)”.

Mąż: „chodzi właśnie o to, że kiedyś się cieszyli z tych prezentów, bo w Polsce nic nie było, a teraz wszystko jest i my tutaj możemy np. używane rzeczy w takich a nie innych sytuacjach nosić, ale u nich to jest obraza, jak im się przywiezie używaną rzecz, a dobrą. Bo to nie jest tak, że się przywiezie zniszczone rzeczy”⁵⁷.

Inne małżeństwo zaś komentuje:

Mąż: „w połowie lat 90-ch już się zaczynał ten proces, że w Polsce znano niemieckie artykuły, te z Aldika 'tego mi nie przywoź’”.

⁵⁵ Wywiad przeprowadzony 18.04. 2015 r. w K., wyjazd do Niemiec w 1990 r.

⁵⁶ Wywiad przeprowadzony 9.03.2015 r. w S., wyjazd do Niemiec w 1989 r. do rodziny, która wyjechała w 1978 r.

⁵⁷ Wywiad przeprowadzony 02.03.2015 r. w F., wyjazd w 1983 r., mąż dojechał po 8 miesiącach.

Żona: „ja pierę w proszku z Aldika, a do Polski chcą Persil albo Ariel. Ja używam krem z Aldika, a jego mama chce, żeby jej L’Oreal przywieźć (...) mnie to denerwuje, ja sobie sama nie kupuję. Ja stwierdziłam, że to tak samo dobre, za trochę mniej pieniędzy”⁵⁸.

Wielu zauważa, że rodzina i przyjaciele, którzy zostali w Polsce nie mieli nawet świadomości jak oszczędnie i skromnie muszą żyć, by było ich stać na pewne artykuły, czy – jak w przypadku dzieci – na produkty markowe pozwalające im funkcjonować bez kompleksów w środowisku rówieśników.

Godnym podkreślenia jest fakt, że mimo pewnego krytycyzmu w stosunku do RFN, trudności z akulturacją, problemami w życiu zawodowym i prywatnym, w przypadku problemów zdrowotnych, choroby czy niepełnosprawności opieka medyczna jest na wyższym poziomie i bardziej dostępna dla pacjentów. Niektórzy zawdzięczają emigracji życie:

„(...) ale muszę tu powiedzieć, jeśli chodzi o zdrowie czy coś, medycynę i to wszystko, ja jestem szczęśliwy, że jestem tutaj. Mi to uratowało życie, ja mam [rozzusznik serca – przyp, J. K.], który dostałem momentalnie, a to słyszałem w Polsce, że trzeba czekać, a w mojej sytuacji to mi by serce stanęło (...) jednak technika i medycyna, to wszystko, jest naprawdę dalej, jak w Polsce, co słyszę od znajomych, to czekała na to czy na tamto. Ja dostałem na drugi dzień (...) medycyna i lekarstwa to lepiej (...) nasza mama na pewno by nie żyła 95 lat w Polsce przy jej płucach, jej problemach z astmą, na pewno nie, tutaj ma aparaturę (...) wszystko dostaje”⁵⁹.

Ponadto wszyscy zgodnie podkreślają, że perspektywa emerytury w Niemczech przedstawia się zdecydowanie lepiej właśnie ze względu na opiekę medyczną. Stąd nawet jeśli ktoś wrócił do Polski to nadal jest zameldowany w Niemczech i przyjmuje strategię polegającą na regularnych podróżach między obu państwami. To wynagradza złe samopoczucie w nowej ojczyźnie związane ze spadkiem w hierarchii społecznej.

ZAKOŃCZENIE

Emigracja wielu obywateli polskich związana była z rozwiązaniami prawnymi RFN i ustaleniami na najwyższych szczeblach władzy. Mimo iż sam sposób wyjazdu budził moralne obiekcje i był w Polsce krytykowany, to układ normalizacyjny i późniejsza liberalizacja w zakresie wydawania zgody polskich władz na wyjazd, a także dostępność paszportów sprzyjających emigracji nielegalnej był dla wielu najprostszym sposobem wydostania się z PRL-u. Jednak by wyjazdy były możliwe potrzebna była odpowiednia atmosfera polityczna w obu krajach, ale przede wszystkim w ówczesnych Niemczech:

⁵⁸ Wywiad przeprowadzony 30.04.2015 r. w F., wyjazd w 1990 r.

⁵⁹ Wywiad przeprowadzony 9.03.2015 r. w S., wyjazd w 1978 r.

„(...) przyjechałam do Niemiec, dostałam papiery niemieckie, a przecież ja nie mówiłam po niemiecku, a mimo to dostałam papiery. To była decyzja polityczna. Wtedy był taki klimat w Niemczech, że ci, którzy się identyfikują ze swoim pochodzeniem, przyjmujemy ich, dajmy im pieniądze. Ja dostałam 100 euro...marek na powitanie, *Begrüßungsgeld* to się nazywało, bo taki był klimat polityczny wtedy. Chcieli wszystkich, którzy się garną tutaj do Niemiec, przyjmować. To się skończyło w momencie zjednoczenia Niemiec, ale wtedy tak było, myślę, że nawet to pojęcie *Spätaussiedler* na potrzeby tego politycznego klimatu stworzone”⁶⁰.

To jednak, jak zaznacza rozmówczyni, uległo zmianie:

„(...) klimat takiej gospodarczej gościnności się pogorszył, to, co Niemcy nazywają *Willkommenskultur*, czyli otwarte ramiona, przyjeżdżajcie, my was witamy, pomagamy wam w starcie, świadczenia są dość hojne, obfite i umożliwiają nowy początek. Ja sama rzeczywiście z tego skorzystałam, to się zmieniło. Rynek pracy zrobił się o wiele trudniejszy, świadczenia są niższe, możliwości startu są gorsze, niż były przed laty. A z drugiej strony, to wiem z racji zawodu, że to się wiąże z przepisami unijnymi”⁶¹.

Spotkanie z państwem, które znało się z opowieści, listów, czy krótkich odwiedzin było dla wielu trudne. Z kolei zetknięcie się osób o polskich korzeniach mieszkających w Niemczech z *Aussiedlerami* także budziło zdziwienie. Opowiadał o tym jeden z rozmówców, który wychowywany był przez ojca – należącego do *displaced persons* – jako Polak i ze względu na znajomość języka polskiego dorabiał ucząc języka niemieckiego *Aussiedlerów*. Szokiem było dla niego, że tyle lat po wojnie przyjeżdżają do Niemiec ludzie przedstawiający dokumenty takie jak książeczki wojskowe, czy *Volkslisty* z całą ich symboliką.

Bez wątpienia przyjazd tak wielu „niemieckich obcokrajowców” był wyzwaniem logistycznym, społecznym i ekonomicznym dla RFN. Podjęte wówczas przez Niemcy Zachodnie działania stanowią ważne doświadczenie, które może być pomocne w podejmowaniu wyzwań związanych choćby z kryzysem uchodźczym, mimo że jak odpowiedział z rozbijającą szczerością jeden z pracowników obozu dla przesiedleńców, formy integracji *Aussiedlerów*, zwłaszcza młodzieży związane były z różnymi, popularnymi wówczas koncepcjami pedagogicznymi.

Dzi zrekonstruowanie pełnej drogi *Aussiedlerów* jest trudne. Pozostały jednak w bibliotekach wydawnictwa prezentujące programy społeczne i integracyjne – jak choćby poprzez aktywność sportową. To ważna nauka dla dzisiejszych Niemiec, bowiem migranci z Polski byli jednymi z najszybciej integrujących czy wręcz asymilujących się grup. Miała na to wpływ bez wątpienia bliskość kulturowa, a także zaangażowanie wielu instytucji, w tym Kościoła katolickiego – to temat na osobną pracę. Fakt, że Górnosiłacy mają mimo wszystko tendencję do dystansowania się od społeczeństwa niemieckiego, może stanowić ważną lekcję dla RFN, bowiem patrzą oni krytycznie na to państwo, a pracując nierzadko w szeroko pojmowanej opiece medycznej, wyrażają nieraz bardzo gorzkie dla tego społeczeństwa opinie.

⁶⁰ Wywiad przeprowadzony 10.03.2015 r. w K., wyjazd w 1981 r., rocznik 1956.

⁶¹ *Idem*.

Przykład tej migracji jest także istotny z innego powodu – pokazuje, jak decyzje polityków wpływają na kwestie społeczne i demograficzne w perspektywie długofalowej. W tym przypadku był to masowy *exodus* z Polski do Niemiec, który miał wpływ na strukturę społeczną obu krajów. Górnoślązacy w Niemczech emigrowali z różnych powodów, w wywiadach głównym powodem zwykle był „brak czegoś”, a także zawiła i skomplikowana sytuacja w miejscu pochodzenia. Jak zauważyła jedna z rozmówczyń – gdyby było mi dobrze, to bym nie wyjeżdżała. Czy migrujący uzyskali to, czego oczekiwali po wyjeździe? Nie ma jednej odpowiedzi na to pytanie. Pewnym jest, że obecnie mieszkają w innym państwie niż to, do którego wyjeżdżali, a kraj, z którego emigrowali jest teraz także zupełnie inny.

Dr Justyna Kijonka, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski w Katowicach (jkijonka@wp.pl)

Słowa kluczowe: socjologia migracji, *Aussiedler*, Republika Federalna Niemiec, Górny Śląsk, Polonia

Keywords: sociology of migration, *Aussiedler*, Federal Republic of Germany, Upper Silesia, Polish diaspora

ABSTRACT

*The aim of the article is to present the problems of emigration from Poland to Germany in the historical context and in the context of the changes that have taken place in both countries. The paper presents the opinions of people who emigrated to West Germany and obtained the *Aussiedler* status, about the changes that have taken place in Germany since they decided to emigrate there from Poland.*

The article attempts to present, as the main problem, the fate and opinions of the individuals in this group, the reasons for their migration, their first encounter with the FRG and their opinion about the decision to migrate. In the 1970s, 1980s and 1990s, the possibility of emigrating to West Germany from the Polish People's Republic was the dream of many Polish citizens. The migration was accompanied by great expectations and hopes that not all migrants have managed to fulfill. As in every migration process, there have been winners and losers. The reality of German capitalism, language barriers and unemployment were the most frequent problems encountered by the emigrants.

*The paper is based on various qualitative research methods, especially on interviews with people who migrated to the Federal Republic of Germany between 1970 and 2000 and obtained the *Aussiedler* status there. The problem of this migration has not yet been the subject of an in-depth study in Poland.*